

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO



fol. R. Walter.

Krygier (Polonia), mimo dobrej gry obrony Legji, swojemi wypadami stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką wojskowych



Dzięki staraniom Pol. Tow. Łowieckiego i p. Jurjewicza w uroczym parku Skaryszewskim w Warszawie otwarto nową 50 m. strzelnicę, dając możność szerokim masom publiczności uprawiania tego tak mało rozpowszechnionego sportu

CZY MOŻNA KRZEWIĆ SPORT... BEZ SPORTU?

Na pierwszym zebraniu Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego stwierdzono, że wojewódzkie i powiatowe Komitety powinny otrzymać z góry dyrektywy, jak mają działać. Przypominamy, że wybrano trzy wydziały: wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i organizacji sportu i wyrażono życzenie, aby plenum Rady zostało ponownie zwołane w czerwcu r. b., w tym mianowicie celu, aby potrzebne instrukcje dla Komitetów mogły być uchwalone jeszcze przed rozpoczęciem letniego sezonu.

Według tego, co nam wiadomo, najenergiczniej zabrał się do pracy wydział organizacji sportowych, który odbył kilka posiedzeń pod przewodnictwem dyrektora departamentu dra Adamskiego z Generalnej Dyrekcji Zdrowia Publicznego. Ułożono — na podstawie referatu niestrudzonego p. Orłowicza — projekt instrukcji w sprawie popierania sportu.

Dwa wydziały pozostałe, jak się zdaje, pracy swojej jeszcze nie wykonały, tak, iż wątpliwe jest, aby zwołano Radę W. F. i P. W. w terminie czerwcowym.

Będzie to szkoda duża dla sprawy, bo wiemy, iż wiele Komitetów — choć są ożywione dobrymi chęciami — niezupelnie zdają sobie sprawę, co i jak mają robić.

Narazie więc jest nam znana tylko projektowana instrukcja o stosunku Komitetów do sportu i dlatego możemy ją krótko omówić.

Na wstępie instrukcji rzeczony jest powiedziane, że Komitety są powołane do inicjowania i krzewienia życia sportowego we własnym zakresie, do popierania już istniejących stowarzyszeń, jeżeli ich działalność jest zgodna z zamierzeniami Rady i Komitetów, oraz do zawiązywania nowych organizacji sportowych, o ile w miejscu działania komitetu jest ich brak lub też istniejące nie pracują tak jak powinny.

Wskazówka ta, w gruncie rzeczy słuszna, mogłaby się łatwo stać powodem nieporozumień, gdyby Komitety nie orjentowały się w ogólnej organizacji sportu, w stosunku klubów do związków okręgowych, a tych znów do Polskich Związków. Dlatego też konieczną jest dla Komitetów pewna znajomość organizacji sportu w Polsce, a następnie utrzymanie kontaktu z władzami naczelnymi, którymi są dla poszczególnych sportów Polskie Związki, a dla całego życia sportowego Związek Związków Sportowych.

Jest to konieczne tembardziej, że nie każdy sposób uprawiania sportu ma cieszyć się opieką i pomocą ze strony Komitetów. Powiedziano bowiem w instrukcji, iż Komitety winny przestrzegać, aby sport służył do podniesienia ogólnego poziomu rozwoju cielesnego, sprawności, odporności i energii, a nie do wyrabiania mistrzów, rekordzistów, trenerów, zawodników sportowych i t. d.

Powiedziano też, że na popieranie przez Komitety zasługują przedewszystkiem te organizacje, które sprzyjają wszechstronnemu rozwojowi cielesnemu i mają znaczenie dla przysposobienia wojskowego, a nie wymagają nadmiernych nakładów pieniężnych. Jako takie właśnie wymieniono lekką atletykę, a w szczególności wieloboje, piechurstwo, gimnastykę, pływanie, szermierkę, kolarstwo, narciarstwo, tyżwiarstwo, boks, wioślarstwo, żeglarstwo, jazdę konną i strzelanie.

Otóż w tem miejscu natrafiamy na pewne trudności, które będzie w stanie rozwiązać tylko uważne, a życzliwe rozejrzenie się we właściwościach życia sportowego. Bo przecież sport nie może się obyć bez mistrzów, rekordzistów i trenerów. Każdy z tych typów ludzkich jest potrzebny i w swoim zakresie pożyteczny tyleż dla sportu, co dla wychowania fizycznego i klub, który urządzi zawody o mistrzostwo klubu czy miasta, którego członkowie pobiją rekordy klubowe czy może nawet światowe jeszcze się nie zdyskredytuje tem w oczach Komitetu powiatowego ani wojewódzkiego. Inna zato rzecz rozstrzygnię o tem, czy ów klub ma otrzymać poparcie Komitetu: skala jego pracy, ilość członków, których wciąga się do życia na boisku.

Wspominamy o wątpliwościach, jakie mogą nasunąć się Komitetom, bo wiemy, że osoby najżyczliwsze dla sportu, ale stojące zdala od życia sportowego mogą mieć fałszywe wyobrażenia o jego potrzebach. Tu znaleźć właściwe wyjście pozwoli tylko dobre orjentowanie się w stosunkach sportowych i na to pragniemy jaknajwiększy nacisk położyć. Żadna instrukcja nawet najbardziej szczegółowa kwestji tej — zaiste skomplikowanej — nie wyczerpie. Kiedy chce się popierać sport, to trzeba go poznać od strony organizacyjnej i od strony technicznej. Kto tego nie uczyni narobi masę błędów i przekona się poniewczasie, że nie da się krzewić sportu bez... sportu.

TEGOROCZNE OBOZY LETNIE

W roku bieżącym Ministerstwo Spraw Wojskowych wzorem lat ubiegłych miało zorganizować 100 obozów letnich dla 10.000 młodzieży szkolnej i stowarzyszonej. Wszelkie przygotowania zostały już poczynione.

Niestety wyższe względy stanęły na przeszkodzie do zrealizowania akcji obozowej w tak szerokim zakresie. Zamiast więc dziesięciu tysięcy zaledwie 4.000 miejsc przyznano ostatecznie na obozy, przyczem nastąpiła bardzo zasadnicza zmiana w charakterze tegorocznych obozów. Mianowicie w tym roku nie będzie zupełnie normalnych obozów letnich p. w. dla młodzieży szkolnej, a z obozów stowarzyszeń pozostaną tylko instruktorskie obozy harcerskie i obozy przeznaczone dla kobiet a organizowane przez Komitet społeczny przysp. kobiet do obrony kraju.

Zasadniczym typem obozów w roku 1926 będą obozy p. w. dla młodzieży akademickiej i maturzystów, na które przeznaczono 3.000 miejsc na 6 tygodni.

Obozy te mają na celu udostępnić młodzieży z cenzusem, korzystanie z praw do 12 miesięcznej służby wojskowej, praw nadanych młodzieży rozkazem M. S. Wojsk. Oddział I Szt. Gen. L. 4322 O. d. B. z dnia 4.V. b. r. Rozkaz ten przewiduje 12 miesięczną służbę wojskową dla tych szeregowych z cenzusem, którzy przed wstąpieniem do wojska wykażą się dwuletnią pracą (dla roczn. 1905 i starszych roczników, które w tym roku wstąpią do wojska — jednoroczną) w przysposobieniu wojskowym i ukończonym pomysłnie kursem w obozie letnim p. w. Aby więc udostępnić korzystanie z tych przywilejów młodzieży, która wprawdzie pracowała w zakresie p. w.

ale nie była w obozie, oraz tej, która zechce przejść przysposobienie wojskowe po ukończeniu obozu, w legjach akademickich wzgl. w stowarzyszeniach p. w. organizuje się specjalne obozy p. w.

Każde D. O. K. organizuje takie obozy dla 300 akademików i maturzystów, przyczem 2 obozy (po 100 uczestników) przeznaczone są dla maturzystów, jeden dla akademików.

Uczestnicy tych obozów korzystają w czasie pobytu w obozie ze wszystkich praw przyznanych normalnym obozom p. w. Wzwyżwzięnie otrzymują najlepsze jakie jest przewidziane dla wojska, a więc wg. tabeli szkolnej, używanej w Korpusach Kadetów, otrzymują pełne umundurowanie a więc bluzę i spodnie drelichowe, furażerkę, trzewiki i owijacze, ekwipunek wojskowy a więc pasy, ładownice i t. p.

Przejazdy do obozów i z powrotem bezpłatne na zasadzie wystawianych przez wojsko rozkazów wyjazdu.

Obozy te zaczną się około 15 lipca i trwać będą jak zwykle 6 tygodni. Organizowane będą pod namiotami w jaknajlepszych warunkach terenowych, o co postarają się z pewnością wszystkie O. K. Program obozów niczem się różnić nie będzie od normalnego programu obozów p. w., gdyż chodzi tutaj o danie akademikom przeszkolenia w zakresie pojedynczego strzelca i drużyny, tak aby po przejściu przysposobienia wojskowego mogli od razu zostać przyjęci do szkoły podchorążych rezerwy. Oczywiście podstawą jak zwykle będzie wychowanie fizyczne, któremu w obozach poświęca się maksymalną ilość czasu.

Obozy te organizowane są w porozumieniu z Centralami Bratnich Pomocy Akademickich,

które też przyjmować będą zapisy do obozów, jeśli chodzi o młodzież akademicką.

Zapisy maturzystów przyjmować będą oficerowie instruktorscy przy pułkach, do których w tej sprawie należy się zwracać.

Oprócz tych obozów zostaną zorganizowane następujące obozy:

1) Instruktorski obóz harcerski na terenie DOK. X Przemysł dla 300 harcerzy z chorągwi Warszawskiej, Płockiej, Radomskiej i Lwowskiej. Obóz ten ma na celu przygotowanie niższych instruktorów harcerskich (zastępowych) i będzie prowadzony przez Naczelnictwo Z. H. P.

2) Obozy instruktorskie harcerskie dla 300 harcerzy — starszych instruktorów. Obozy te będą organizowane na terenie większości korpusów i prowadzone będą przez władze harcerskie.

3) Obóz żeński, mający wyszkolić instruktorki na terenie żeńskiego przysposobienia wojskowego. Pomieści on 200 uczestniczek i stworzony będzie na terenie DOK. III Grodno.

4) Obóz dla słuchaczy Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie, organizowany na terenie DOK. X Przemysł.

Obóz ten ma na celu praktyczną kontynuację pracy prowadzonej w ciągu roku szkolnego i prowadzony będzie przez dotychczasowych kierowników wychowania fizycznego i przysp. wojskowego w Instytucie.

Dla wyczerpania informacji podam, że na terenie korpusu Przemysł wyjątkowo zostały zorganizowane 2 obozy dla młodzieży pozaszkolnej, i członków stowarzyszeń p. w.

J. R.

SZERMIERKA W CZECHOSŁOWACJI

Obecnie, gdy szermierze polscy pod egidą własnego Państwa zaczynają występować coraz częściej w szranki międzynarodowe, wydaje się rzeczą wskazaną zaznajomić zwolenników tej gałęzi sportu — w najogólniejszym przy najmniej zarysie — ze stanem i rozwojem szermierki zagranicą. W pierwszym rzędzie zaś obchodzić nas przytem muszą te kraje, z którymi wskutek ich położenia geograficznego najłatwiej możemy wejść w kontakt na terenie międzynarodowych spotkań. Postaramy się zatem przedstawić czytelnikom „Stadjonu” kolejno stan rzeczy w państwach pobliskich, przedewszystkiem w Czechosłowacji, Rumunii, Austrii i na Węgrzech.

Na razie, dzięki specjalnej uprzejmości pana inż. dr. Tillego z Pragi (chlubnie znanego polskim szermierzom z udziału w meczu Polska — Czechosłowacja) możemy podać kilka dat tego rodzaju, dotyczących naszych sąsiadów a niedawnych konkurentów w meczu między państwami.

O ożywionej działalności ich w tej dziedzinie świadczy poniekąd już ilość czynnych klubów szermierczych. Sama Praga posiada ich cztery, a mianowicie: 1) Cesky serm. klub „Riegel” (Fechtmistrze Adam Sokołowski i Pierro Biglia), 2) Cesky Sermirsky Klub (Fechtmistrz R. Bonnier), 3) S. K. Slavia (Fechtmistrz O. Vanderlind) i 4) Fechtklub Barbasetti (Fechtm. K. Lochner). Oprócz tego istnieją trzy kluby w Bernie, t. j.: 5) S. S. Universita, 6) S. K. Technika i 7) S. K. Achilles (wspólnym instruktorem wszystkich trzech klubów berneńskich jest fechtm. K. Tvaružek) i dwa w Koszycach, mianowicie: 8) K. S. Slavia — Kosice i 9) Kassai A. C. (wspólny instruktor obydwu klubów — fechtm. O. Salomon).

Wyniki działalności najważniejszych klubów, zwłaszcza dwu stołecznych, mogliśmy sprawdzić naocznie podczas tegorocznego meczu w Krakowie. Nie od rzeczy będzie również przypomnieć, że już w olimpijskich zawodach szermierczych 1924 r. Czechosłowacja osiągnęła piękne rezultaty, pomiędzy którymi na szczególne podkreślenie zasługuje zwycięstwo przez drużynę czechosłowacką (Dvorak, Svorcik, Oppl, Jungmann i Barta) czwartego miejsca w zawodach drużynowych na szable.

W roku bieżącym, już po rozegraniu wspomnianego powyżej meczu między państwowego, odbył się w Pradze turniej o mistrzostwo Czechosłowacji we wszystkich trzech broniach. Ponieważ w turnieju tym czechosłowaccy uczestnicy meczu krakowskiego zajęli wy-

bitne miejsca, więc ostateczne wyniki zawodów są dla nas podwójnie interesujące. Oto one:

Florety: 1) dr. Cernohorsky („Slavia”) — 7 zwycięstw, 2) Jungmann („Riegel”) — 6 zwycięstw, 3) Z. Vavra („Riegel”) — 5 zwycięstw, 4) Hrnčirik (Armja) — 4 zwyc., 5) Beznoska („Riegel”) — 3 zwyc., 6) Jesensky („Slavia”) — 2 zwyc., 7) Ascher („Slavia”) — 1 zwyc., 8) Zambor („Riegel”).

Szpady: 1) inż. dr. Tille („Riegel”) — 7 zwycięstw, 2) Kriz („Riegel”) — 5 zwyc., 3) Hrnčirik (Armja) — 4 zwyc., 4) Jungmann („Riegel”) — 4 zwyc., 5) Czernohorsky („Slavia”) — 2 zwyc., 6) Roedl („Cesky Serm. Klub”) — 2 zwyc., 7) Beznoska („Riegel”) — 2 zwyc., 8) Nesvadnik („Achilles”).

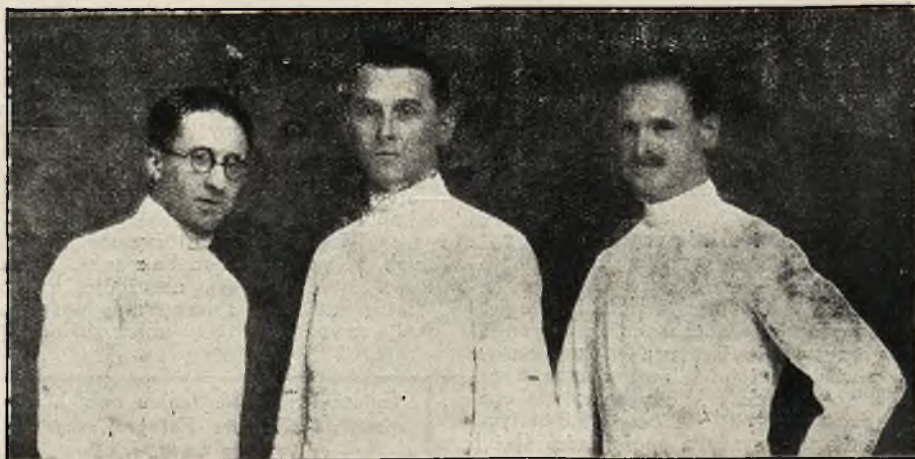
Szable: 1) Kriz („Riegel”) — 7 zwycięstw, 2) Jungmann („Riegel”) — 5 zwyc., 3) Beznoska („Riegel”) — 4 zwyc., 4) Jesensky („Slavia”) — 4 zwyc., 5) dr. Riha („Riegel”) — 3 zwyc., 6) Hrnčirik (Armja) — 3 zwyc., 7) Zambor („Riegel”) — 1 zwyc., 8) Vohryzek („Slavia”) — 1 zwyc.

Porównanie rezultatów tych ze składem drużyny, która razegrała w Krakowie mecz z naszą reprezentacją, wykazuje, że w skład tejże drużyny wchodziło we floretach trzech finalistów tegorocznego mistrzostwa Czechosłowacji (miejsca I, II i V), w szpadach — również trzech (I, IV i V), a w szablach — dwóch (II i VI). W rzędzie tych czołowych

szermierzy pomieścić jeszcze wypada nazwisko dotychczasowego mistrza szabli, p. Svorcika, który dzierżył ten zaszczytny tytuł przez sześć ostatnich lat z rzędu, zaś w roku bieżącym wyrzekł się udziału w zawodach, obejmując funkcję prezesa komitetu organizacyjnego. W zestawieniu wyników brak ponadto nazwiska dr. Mikali, który w przebiegu meczu odegrał wybitną rolę, zaś obecnie z nieznanymi nam widocznymi powodów nie uczestniczył w turnieju. Możemy więc w rezultacie śmiało powiedzieć, że nasi przedstawiciele w meczu znaleźli się wobec prawdziwych „asów” przeciwnej partii.

Zawody o mistrzostwo zakończyły tegoroczny oficjalny sezon szermierczy, pozatem ma się odbyć jeszcze tylko turniej na szpadę, rozgrywany na wolnym powietrzu. Szermierzy czechosłowackich czeka jednak prócz tego udział w międzynarodowym turnieju w Cremonie (gdzie będą reprezentowani przez pp. Svorcika, Kriza, Jungmanna, dr. Riha i Podlahę) i w Budapeszcie (gdzie mają wystąpić pp. Kriz, Jungmann i dr. Tille). W Budapeszcie będą mieli nasi niedawni goście sposobność spotkania się z przedstawicielami Polski, gdyż — jak dowiadujemy się z kompetentnej strony — laureaci tegorocznych zawodów o mistrzostwo Polski, pp. Friedrich i Papée, mają wziąć także udział w tym turnieju.

T. Z.



Od lewej: dr. Czernohorsky, F. Kriz i dr. Tille

Girardengo obecnie unika już szosy, choć od czasu do czasu przypomina siebie publiczności — wygrывая, na przykład, w roku obecnym Medjolan — San Remo brawurowo, pod deszczem ulewnym odsadzając wszystkich o 7 minut.

Częściej jednak produkuje się na torze, nie znając sobie równych w wyścigach dystansowych i za tandemami i wywołując podziw w wyścigach sześciodniowych.

Jeśli ogłosił, iż od roku 1927 w biegach szosowych zupełnie udziału brać nie będzie, nie znaczy to, by zbyt mu ciążyły jego 33 lata.

Cały tryb życia jego jest unormowany i uregulowany jak zegarek. Pora i ilość godzin

snu, odżywienie, zabiegi higieniczne, nawet rozrywki są zgóry objęte starannie opracowanym programem.

Tylko na trening niema w nim miejsca. Gdyż campionissimo się nigdy nie trenuje.

Występując bowiem na torach całej Europy mniej więcej 5 razy tygodniowo, mieszkając przeważnie w sleepingu, uważa iż trening jest mu najzupełniej zbędny. Wystarcza, by czas, przeżyty nie na torze spędzić zgodnie z zasadami zdrowotności.

Rzecz oczywista, Girardengo jest bardzo bogaty: roczny dochód jego przekracza milion lir. Ale w odróżnieniu od wielu atletów zawodowych, którzy z chwilą osiągnięcia sławy

i fortuny tracą ochotę do walki i unikają wysiłków, zadowolając się spoczywaniem na laurach i... nieznacznym, powolnym znikaniem z powierzchni życia sportowego — Girardengo pozostaje jeszcze i pozostanie napewno długo zamilowanym sportowcem, którego celem zawsze i wszędzie zwycięstwo, przewyższenie innych, przewyższenie samego siebie.

El campionissimo triumfował niezliczoną ilość razy; czasami przegrywał i teraz też przegrywa nieraz i przegrywać będzie. Lecz nigdy, w całym swym życiu, nie wycofał się i nie wycofa, póki jeszcze ma siłę walczyć.

I dlatego właśnie nazywa się el campionissimo. W. Junosza.



List z Paryża

Kolarskie mistrzostwa. — Paryż — Bruksella. — Mecz lekko-atletyczny Francja — Belgja. — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe. — Vinez w Anglii. — Z za kulis pitkarskich.



Niedziela ubiegła dla kolarzy francuskich była dniem ważnym. Rozgrywały się bowiem oficjalne mistrzostwa. Oczywiście, można krytykować system, pozwalający zdobyć tytuł zaszczytny dzięki jednemu zwycięstwu, chociażby się w ciągu całego sezonu tylko porażki kolekcjonowało. Pozostawia, rzeczwiście, zbyt wiele przypadkowości, jest poniekąd loteria. Ale czy inne są doskonalsze? Szosowe mistrzostwa Włoch zdobywa jeździec, sumujący największą ilość punktów w klasycznych biegach. Sądzi się więc nie po formie chwilowej, przelotnej, a po formie przeciętnej. Ale zato długi szereg drugich i trzecich miejsc wystarcza do przeliczowania kilku świetnych miejsc pierwszych; Bottechia w ciągu dwóch lat wygrał tylko dwa wyścigi: dwa razy Tour de France; co do liczby „punktów” byłby na szarym końcu.

Z tego wszystkiego wniosek jeden: tytuł jest rzeczą względną; mistrz niekoniecznie jest najlepszym; a do tego wniosku zaraz uwaga: wszystkie rzeczy ludzkie są względne; najlepszym jest system, najrzadziej dopuszczający wyraźne błędy. Tegoroczne francuskie mistrzostwa kolarskie takich rażących pomyłek były pozbawione. Więc niech żyją mistrzostwa!

W biegu za motorami tytułu bronił Georges Serès. Stary kolarz posiadał go pięciokrotnie — co stanowi w tej dziedzinie rekord francuski. Obecnie nie był jednak faworytem, choć rywal najgroźniejszy, mistrz świata Grassin, przebywający w Ameryce, o koszulkę trójbarwną ubiegać się nie mógł. Serès bowiem nie tak dawno stał się ofiarą upadku, po którym w ciągu dni kilku znajdował się między życiem a śmiercią. Do rzeczy takich przywykł — jest zdaje się i pod względem doznanych wypadków rekordzistą, tymczasem już światowym — niemniej nie powrócił jeszcze ani do normalnej formy fizycznej, ani do normalnej formy moralnej — niezbędnej pewności siebie i nieuniknionego w tej specjalności zamykania oczu na niebezpieczeństwo. Nie przeszkodziłoby to mu jednak zachować tytuł, gdyby, od roku już, nazwą „trzech muszkietierów”, którą zastosowano do europejskich asów stayrowskich, nie oznaczano czterech jeźdźców; do sławetnej trójcy Linart, Grassin, Serès dołączył się na równych prawach, marsylczyk Gustave Ganay. Wobec tego więc, że Linart, jako Belgijczyk, do mistrzostwa Francji nie mógł stawać, Grassin zbierał dolary a Serès był jeszcze trochę uszkodzony, najpoważniejszym kandydatem do mistrzostwa był Ganay. Prognozyki nie skłamały; marsylczyk wygrał, i to w takim stylu, że, zdaniem fachowców, nieobecność jednego, a brak formy drugiego rywala im wyszły tylko na korzyść, co znaczy, że Ganay prawdopodobnieby ich, w tym dniu, przewyższył.

Postawienie prognozyki do mistrzostwa sprinterskiego było bardziej hazardownym przedsięwzięciem. Oczywiście, broniący tytułu Michard miał za sobą sezon najpiękniejszy; trudno było jednak zapominać, że Schilles może na każde zawołanie zaprezentować 200 mtr. w 11 1/6, a Poulain, choć już czterdziestka odebrała sprężystość — pozostaje niezrównanym taktykiem... Michard był nie o wiele mniej szybkim od Schilles'a, i nie o wiele, mimo stosunkowego braku doświadczenia, gor-

szym strategą od mistrza świata 1905 — ale zawsze Poulain mógł go zaskoczyć, a Schilles, przypadkowo, w porę właściwą rozpocząć swój bezkonkurencyjny finisz!

Aż do finałów wszystko przeszło normalnie; poodpadali w ćwierćfinałach Devissoux, Rohsbach, Fauchaux, Peyrode, w półfinałach Michard załatwił Cugnot'a a Schilles Poulain. W finale spotkali się więc, trzy razy, Michard i Schilles. W pierwszym biegu Michard nie zdołał oprzeć się finiszowi atletycznego rywala, w drugim potrafił go „wykiwać”, w trzecim jednak, decydującym, zwycięzca Grand Prix de Paris, wbrew przyzwyczajeniom, zasprytował wtedy kiedy należało, i mistrz olimpijski pożegnać się musiał z koszulką trójbarwną.

Schilles — będący już na schyłku swej kariery — zawsze uważany był za najnieregularniejszego ze sprinterów francuskich i za jednego z najgorszych taktycznie, wobec zbyteńnego poddawania się nerwom. Zawsze jednak był też uważany za atletycznie lepszego; w walce z chronometrem nie dorównywał mu nikt. Jeśli więc mistrzem sprintu ma być ten, kto w najkrótszym czasie przesterzeń wskazaną przebywa — mistrzostwo zdobył pretendent najbardziej wykwalifikowany.

Czyli, że mimo pewnej loteryjności, związanej nierozłącznie z przyjętą formułą — zawody dały wyniki nie uwłaczające logice. Teraz pozostaje tylko czekać na mistrzostwa świata, by się dowiedzieć, jak się zachowają mistrzowie kraju najbardziej „kolarskiego” w walce o pięciobarwną koszulkę międzynarodową.

W wyścigach szosowych spisują się Francuzi raczej słabo, ustępując na każdym kroku Belgijczykom. W Bordeaux — Paris pośród

6-ciu pierwszych było pięciu poddanych króla Alberta, w ostatnio odbytym wyścigu Paryż — Bruksella byli już sami Belgijczycy! Przebywszy 402 kilometry w 14 g. 43 m. wjechało ich ośmiu razem na tor brukselski. Sprint pozwolił Verschueren'owi zapisać swe nazwisko na liście zwycięzców, podczas gdy drugie miejsce zajął młody profesjonal Van Dam, a trzecie stary wyga Sellier, z którym się w Tour de France trzeba będzie bardzo liczyć.

Zadośćuczynieniem za porażkę kolarską było zwycięstwo lekkoatletów nad kolegami belgijskimi. Reprezentacja francuska aczkolwiek pozbawiona usiug Mourlon, Geneveau, Guillemot, Sempé, Wiriath'a i paru innych gwiazd, bez trudu pokonała w brukseli team miejscowy. Sukces ten nie jest zresztą żadnym triumfem; Belgja, kraj wielce usportowiony, posiada doskonałych piłkarzy, kolarzy, szermierzy, bokserów, zapasników, pływaków, jeźdźców, etc., lecz lekką atletykę zaniedbuje ogromnie i pod tym względem stoi wyraznie na szarym końcu nie tylko Zachodu, ale i Wschodu Europy. Wyniki meczu o tem dają pojęcie:

100 m.: 1) Degrelle (F) — 10'8; 200 m.: 1) Degrelle (F) — 23; 400 m. zwycięzca Galtier (F) zdeklasowany, 1) Vercken (B) — 51; 800 m. 1) Boitard (F) — 2m. 2'6; 1500 m.: 1) Pelé (F) — 4 m. 7'8; 5000 m.: 1) Norland (F) — 15 m. 35'8; 110 z płótkami: 1) Bernard (F) — 16'8; skok wwyż: 1) Lewden (F) — 185, skok wdal: 1) Arnaud (F) — 665; skok o tyczce: 1) Powell (B) — 365; dysk: 1) Duhour (F) — 37 m. 39; kula: 1) Duhour (F) — 13 m. 06; 4 × 200 — 1) Francja — 1 m. 31; klasyfikacja ogólna: Francja — 74 punkty, Belgja — 44.

Za miesiąc Francja zmierzy się równocześnie z Niemcami i z Szwa, carją; tam walka będzie nieporównanie cięższa, szczególnie że Lewden i Wiriath będą już prawdopodobnie w Ameryce, dokąd zostali właśnie zaproszeni.

Międzynarodowe mistrzostwa Francji tenisowe odbywają się z niebywałym, z punktu widzenia sportowego, przepychem. Rzadko bowiem turniej tak świetnie bywał obsadzony.

Jedynym rozczarowaniem, narazie, wielbiciele rakiety jest wycofanie się mis Wills, i niedojście do skutku, wobec tego, powtórnego zderzenia się jej z Lenglen. Amerykanka w pierwszych dniach rozgrywek zachorowała i została poddana operacji; nie będzie mogła przyjąć udziału i w turnieju Wimbledonskim, tak że rewanż pamiętnego meczu w Cannes każe na siebie czekać jakie pół roku jeszcze... o ile wogóle do niego dojdzie. Single dam przy tych okolicznościach utraciły wiele; zaciekawic może teraz tylko pytanie, wiele game'ów „Suzanna” odstąpi w finale... i czy je wogóle odstąpi; narazie wykazuje wybitną predylekcję do wyników brzmiących 6 : 0.

Inaczej sprawy się mają w towarzystwie męskim. Tu się sprzeczą już o każdy punkt i większość spotkań, począwszy od 3-ciej faz, zakończą się dopiero po 4, albo nawet 5 setach. Nasi przedstawiciele, niestety, odpadli w pierwszej; obecnie pozostają jeszcze przy życiu Vincent Richards i Kinsey, reprezentujący Amerykę, Belg Washer, który uporął się z Kozeluh'em Rumun Mishu, Węgier Kehrling i Francuzi Lacoste, Cochet i Borotra. Ostai-



Verschueren, zwycięzca Paryż — Bruksella

LEKKA-ATLETYKA W SKANDYNAWJI

Od czasu do czasu w Europie sportowej na kontynencie strzeli raca większego sukcesu, wybuchnie nowy gejzer i szeroko po świecie pójdzie wieść, że oto jakiś naród zdobył sobie w hierarchii sportowej bardziej zaszczytne stanowisko, że wykrzesał z siebie imponujący wysiłek, że zablżył wyjątkowym talentem.

Są to niespodzianki. Obok nich jednak na powierzchni życia sportowego, a może pod powierzchnią — u podstaw — bezustannie prowadzona jest mrówcza, czy też kręcia robota. Kontynent podkopuje się pod czyjs autorytet, walczy z kimś, najczęściej nieobecnym. Odnosi nieraz sukcesy, zwycięża, pnie się z nowobogacką ambicją wzwyż, czasami nawet zdobywa przodowanie.

Zawsze jednak pozostaje tylko kontynentem.

Tylko.

Natomiast na uboczu w szlachetnym odosobnieniu na Brytyjskich wyspach pozostają Anglicy. A nad brzegami Bałtyku w szlachetnym zespoleniu żyje rodzina Skandynawów i Finlandja.

Jest to arystokracja sportu.

Wolno nowobogackim czynić znaczne nawet postępy, wolno piąć się wyżej zawsze jednak wokół tej „grubej piątki” sportu unosi się nimb jednej z najpotężniejszych sił moralnych, autorytetu.

Zajmiemy się tej chwili rodziną Skandynawską specjalnie zaś jej życiem lekko-atletycznym. Finlandja, Szwecja, Norwegja i Danja oto czterej członkowie tej rodziny.

Któż nie przyzna, że towarzystwo jest imponujące. Wszak oprócz nich i Anglików, do czołowej klasy europejskiej mogą mieć pretensje jedynie Niemcy, Francuzi, Węgrzy, no i z racji sukcesów pojedynczych zawodników Szwajcarowie czy Włosi.

Na dobrą sprawę Skandynawi stanowią połowę najwyższej klasy europejskiej, połowę lepszą i liczniejszą, jeżeli można tak powiedzieć.

Współzycie ich na tle kulturalnym a co nas w tej chwili najbardziej interesuje, sportowem jest niezmiernie harmonijne, jak na sąsiadów, namby się wydawało — nieoczekiwanie harmonijne. Przed wojną odbywały się stale Igrzyska Bałtyckie, których punktem centralnym były zawody lekko-atletyczne. W czasach powojennych Igrzysk nie urządzano, natomiast obok spotkań bezpośrednich rywalizujących narodów na meczach, w prasie publikowano co rok jakby napoły oficjalną tabelę ustosunkowania się sił.

Ze względu na specjalnie ważną pozycję Skandynawów w międzynarodowym życiu sportowem najmniejsze zmiany w układzie sił interesują całą Europę.

W roku ubiegłym dokonano się właśnie pewne przesunięcia. Od szeregu lat wśród krajów europejskich, a więc i skandynawskich przodowali Finowie. Tym razem na czoło wysunęła się Szwecja.

Stosunek sił wyrażony cyframi wypadł różnie w oczach różnych pism i ludzi, zawsze jednak mamy do czynienia z jednakową kolejnością narodów.

Sztokholmski „Idrottsbladet” biorąc pod uwagę wyniki 15 najlepszych atletów czterech państw w każdej dziedzinie wyraża stosunek sił w następujących cyfrach: Szwecja 806 pkt., Finlandja 747 pkt., Norwegja 227 pkt. i Danja 138 pkt.

Biorąc znów pod uwagę tylko najlepszy wynik każdego narodu w każdej konkurencji otrzymamy następujący obraz: Szwecja 54,5 pkt., Finlandja 48 pkt., Norwegja 33,5 pkt., Danja 24 pkt.

Powtórzenie jeszcze kilku innych sposobów obliczania doprowadziłoby do tych samych wyników, wyrażonych coraz to innymi cyframi.

Co stało się przyczyną wyprzedzenia Finów przez Szwecję?

Finowie przygotowawali się skrupulatnie do Igrzysk Olimpijskich, doprowadzili formę swych zawodników do zenitu i wyładowali maksimum wysiłku. Rok poolimpijski jest dla nich okresem pewnej depresji. Punktem kulminacyjnym był rok 1924, w roku zaś ubiegłym krzywa nieco opada, poto by, następnie od roku bieżącego wznosić się znów ku górze i dojść do punktu najwyższego w Amsterdamie. Jak już znaczne jest to obniżenie, niech świadczy fakt, że w większości wypadków poprawiono jednak wyniki roku ubiegłego. Postęp nie daje się zauważyć tylko w tych dziedzinach, które w okresie Olimpijady doprowadzone były do najwyższego



Paavo Nurmi

poziomu. Rok 1925 wykorzystali zato Finowie w innym kierunku. Ilość i przeciętny poziom zawodników zwiększyły się znacznie. Jeśli wziąć przeciętną pierwszych 10 zawodników w każdej konkurencji, to okazuje się że przeciętna ich została znacznie podniesiona za wyjątkiem 1500 mtr., dysku, młota oraz 100 mtr., gdzie różnica z rokiem 1924 wyraża się — 0,04, a więc nieuchwytnie mała.

Biorąc pod obserwację przeciętne dalszych dziesiątków zawodników, a następnie porównując przeciętne wyniki na zawodach, wyniki zwycięzców mistrzostw okręgowych i t. d. uwypuklimy sobie tylko obraz dalszego postępu, który nie został zadokumentowany przez wyniki czołowych zawodników.

Tymczasem Szwedzi okazali się w szczęśliwszym położeniu, w każdym razie zewnątrz.

W okresie Igrzysk Olimpijskich cały szereg utalentowanych zawodników szwedzkich jeszcze „nie dojrzał” do poważnych walk międzynarodowych. To też w Paryżu z wyjątkiem Widego, Lindströma, Pettersona i Christensona Szwedzi nie potrafili wysunąć się na świecznik. Obecnie Svenson, Eklöf, Steufeld, Oesterberger i kilku innych reprezentują już światową ekstraklasę.

Temu spóźnieniu w stosunku do Olimpijady zawdzięczają Szwedzi swe wysunięcie się przed Finów.

Zdarza się często, szczególnie na zawodach kolarskich, że dwaj współzawodnicy dochodzą do mety w bezsprzecznej bliskości. Zwycięzca wyrzuca maszynę do przodu i przychodzi pierwszy, poczem zmęczony zwalnia. Zwyciężony



Lindström w rzucie oszczepem

jedzie z dawną szybkością; tuż za metą mija szczęśliwszego rywala.

Igrzyska Olimpijskie są wielkimi finiszami narodów. Ze w roku następnym po Olimpijacie Szwedzi wyprzedzili Finów — nie ujmuje to Finom ani sławy, an zaszczytu.

Chyba, że w roku bieżącym ponownie zostaną wyprzedzeni. Byłby to już poważniejszy zwiaśtun przesunięcia się punktu ciężkości.

Rzucmy okiem na wyniki Skandynawów i poprobujemy przeprowadzić porównanie.

Sprinty.

Szwed Peterson i Norweg Andersen mieli 10'7, poczem figuruje jeszcze paru Szwedów poniżej 11 sekund, ora trzech Finów Helle, Husgafrel i Hanko po 10,9 sek. Duńczyk Jörgenson miał czas 11 sek., pozatem w tym samym czasie dwóch Finów i kilku Szwedów i Norwegów. Szenajcha 10'9 znalazłoby się więc gdzieś zaraz na początku, jednak następny polski wynik byłby wyprzedzony przez całą falangę zawodników.

Już sprint przedłużony odsuwa nas niekorzystnie daleko.

Fin Aström ma 22.1, Szwedzi Petterson, Engdahl, Svenson i Fin Halme po 22,2, poczem Szwedzi, znów Finowie, wreszcie na 12 miejscu Norweg Andersen 22.5, zaś na 16 Duńczyk Bögild 22,8 czyli w przybliżeniu tyle samo co Szenajch. Specjalnie dobrze przedstawiał się w roku ubiegłym bieg na 400 mtr. Pięciu zawodników poniżej 50 sek, to nie byle co. Konkurencja rozegrała się pomiędzy Finami i Szwedami. Engdahl (Szwed) miał 48'8, Aström (Fin) 49, Vilen (Fin) 49,5, Branting (Szwed) 49'6, poczem pięciu Szwedów. Dalej widzimy dwóch członków fińskiego związku robotniczego Virta 50'4 i Mattila 50'8, znów „Fina” Gurewicz 50'9, Szweda Oberga i pierwszego w tem towarzystwie Duńczyka Bögilda 51 sek., czas Weissa, który miałby 13 lepszych od siebie, Norweg Nilson zostałby wtyle z wynikiem 51'5.

Biegi średnie nie miały „swego” roku. Nurmi zanotował się wyjątkowo słabo, do tego stopnia, że w biegu na 800 mtr. Forsy mógłby mieć satysfakcję zakończenia biegu o pierś za wielkim Finem, którego najlepszy czas w sezonie ubiegłym wynosił 2:0'7. Jeśli 800 mtr. nie zaliczamy do specjalności Nurmięgo, to 1500 mtr. jest już jego dystansem, mimo to na czoło wysunął się Wide, co już daje nam przedsmak tego spadku formy, który datuje się od chwili powrotu z rujnującej nawet fenomenalnego mistrza podróży po Ameryce.

Szwedzi górują na 800 mtr., zaś na 1500 mtr. towarzystwo mieszane.

Na 800 mtr. wysuwa się z ładnym czasem 1:53'5 Svenson, za nim Bylehn 1:54'5, Johansson 1:55'4 i dopiero czwarty robotnik fiński Borg 1:55'6, piąty znów Fin Hilden 1:56, poczem Szwedzi Fosselius i Andersen 1:57'8, Huldin Sjogren 1:58'1 jeszcze po jednym Finie, i Szwedzie, wreszcie na 11 miejscu pierwszy Norweg Bruusgard 1:58'3 i na 16 Duńczyk Larsen 1:58'8, poczem byłoby miejsce dla Kostrzewskiego.

Narazie mamy jeszcze przynajmniej podstawy do przyrównania naszych czołowych zawodników z zawodnikami skandynawskimi. Poczynając od 1500 mtr. wszelki kontakt zostaje zerwany. W samej tylko Finlandji 35 ludzi przebiegło w r. ub. ten dystans poniżej 4:15! W Szwecji znów było ich 47! Najlepszy czas miał Szwed Wide 3:55'4, Nurmi 3:56'2, nowa gwiazda szwedzka Eklöf 3:59'4. Nikt więcej poniżej 4 minut! Francuzi wśród których znalazło się również trzech zawodników biegających poniżej tej normy, mogą być dumni. Dalej: Ritola 4:02'4, Koivunah i Norweg Brusgaard po 4:02'9, Duńczyk Larsen i Fin Borg 4:03'6. Szesnasty miał czas 4:05'8!

Na dystansach długich nieśmiertelna trójka: Nurmi, Ritola i Wide, a i do niej także zbliża się któryś z mniejszych talentów: Jokela, Eklöf, Steufeld czy Berg.

Prócz spotkania Nurmięgo z Ritolą w Ameryce na początku roku, nie biegli trzej wielcy ani razu razem. To też wyniki utożyły kolejność nazwisk w sposób może niekoniecznie sprawiedliwy.

Śluchajmy jednak mowy cyfr. 5 km.: Ritola 14:23'2, Nurmi 14:38, Wide 14:40'4. Do jedenastu atletów, którzy przed rokiem 1925 przebiegli 5 km. poniżej 15 min. doszło jeszcze trzech: Jokela 14:54'9 i Matilleinen 14:57 obaj Finowie oraz Szwed Eklöf 14:57'3. Dalej Finowie Berg 15:01'1 i Andersen 15:08'8. Dziewiąty Duńczyk Peter-

ZAWODY KOLARSKIE I MOTOCYKLOWE W ŁODZI

Pomysł „Unionu” — organizowania zawodów kolarskich wespół z wyścigami motocyklistów — uznać należy za bardzo udany. Sport motocyklowy w Łodzi jest uprawiany przez jednostki; motocykl dotychczas stanowi „curiosum” w codziennym, szarem życiu Łodzi.

Zacznijmy więc od motocyklistów. W zawodach tych startowało ich 41, w tej liczbie dwóch zawodowców gdańskich: Drews i Steck oraz poznaniacy i łodzianie. Gdańszczanie, acz bodaj bezkonkurencyjni, rozczarowali naogół, może dlatego, że mieliśmy zbyt wyostrzone apetyty na „pożarcie” Helenowskiego „rekordu” kpt. Zwiewzadowskiego 400 mtr. — 18'8 sek.

Z poznaniaków na czoło wysunął się Koszczyński, mistrz Polski, który jeżdżąc obecnie na doskonałym F. N-ie, wykazuje dobrą formę. Inni poznaniacy: Fischer von Mollard na silnym B. M. W. oraz Piechowiak dość bladzi. Najsympatyczniejszy motorzysta poznaniaki — Turkiewicz, nie brał udziału, ponieważ trenując przedpołudniem na torze, ocalał Koszczyńskiego od rozbicia i wjechał w barjerę, wyrzucając ją na 10-metrowej przestrzeni a spadłszy ze znacznej wysokości, potłukł się dotkliwie.

Wyniki konkurencji motorowych są następujące:

Międzynarodowy bieg motorzystów: 4 przedbiegi po 8 km.: I — wygrywa Richter na BSA (czas 6:41,8), 2) kpt. Zwiewzowski na Nortonie. II — wygrywa Steck na BSA (czas 6:42,6), 2) Koszczyński, mistrz Polski, na F. N. III — Drews AIS w 6:35,2 bije Piechowiaka na AIS-ie. IV — wygrywa von Mollard na

B. M. W. w 7:4 przed Dubrawskim na Harley-Davidson.

Finał — startują zwycięscy przedbiegów: wygrywa po zażartej walce Steck (Gdański Kl. Mot.) pokrywając 16 klm. w czasie 12;53 bijąc kolegę klubowego Drewsa o 25 mtr. i Richtera (Union-Łódź) o 2 okrążenia.

Bieg motocyklowy dla gości zamiejskowych: I — Koszczyński, pokrywając 10 klm. w czasie 8:51,4; II — kpr. Kamiński; III — Piechowiak; IV — kpt. Dubrawski.

Naogół zawody motocyklowe stały na dość wysokim poziomie.

Na czoło zawodników wysuwają się: Steck, Drews i Koszczyński. Najlepszą bezsprzecznie maszynę miał Fischer von Mollard: B. M. W. 500 cm. nie umiał on jej jednak odpowiednio wykorzystać.

Zawody kolarskie o mistrzostwo woj. łódzkiego na torze, zgromadziły na starcie elitę kolarzy łódzkich. Klasa cyklistyki łódzkiej nietylko, że wyrównała się na wewnątrz, ale i w porównaniu z poziomem polskim, podniosła się niepomieranie.

Na czoło łódzkiej kolarzy torowych wysuwa się młody Szmidt, obecnie trzykrotny już mistrz woj. łódzkiego. Szmidt wstąpił się w r. b. pobiciem Łazarskiego, Bartodziejskiego i Podgórskiego, obecnie stoi on w rzędzie najlepszych sprinterów polskich i w mistrzostwie Rzeczypospolitej odegrać może rolę.

Szmidt, bezkonkurencyjny dotychczas w Łodzi sprinter, posiada obecnie niezwykle groźnych przeciwników w osobach, równie jak on młodych, kolarzy: Zerlego, Zyberta, Placka. Czwórka ta rokuje jaknajświetniejsze nadzieje.

Wyniki techniczne są następujące:

Przedbiegi, bieg kwalifikacyjny i międzybiegi wielominutowy do finału czterech jeźdźców: Szmida, Zerlego, Placka i Tammegego. Finał rozegrano w 6 startach i I — Szmidt przed Plackiem; II — Zerle przed Tammem; III — Placek przed Tammem; IV — Zerle przed Plackiem; V — Szmidt przed Tammem; VI — Szmidt bije Zerlego o kilkanaście metrów. Reasumując: mistrzem woj. łódzkiego pozostał Artur Szmidt (Union). II miejsce zajął Zerle (Szturm), III — Placek (ŁKS).

Bieg amerykański na przestrzeni 7 okr. toru wygrał Zerle I. (Szturm), przed „Fordem” (Union) i Kalkbrennerem (Union).

Bieg premijowy na 6 okrążeń toru wygrał Abel (Szturm), bijąc Pacera (Rapid) i Rettiga (Union).

Handicap na przestrzeni 4 okr. toru Szmidt daje wyrównania od 10 do 200 mtr. Wygrywa niespodziewanie Kalkbrenner (Union) 130 mtr. „for”) przed Szmidem i Zerbem (Szturm — 10 mtr. „for”).

Poszczególne biegi kolarzy wypadły tym razem dość blado; u niektórych jeźdźców „kombinacja” weszła w manierę, notabene szkodliwą. Czasy ostatnich 200 mtr. bardzo słabe; najlepszy czas Szmida — 14 sek.

Jednocześnie przedfilował na torze mistrz szosowy woj. łódzkiego — „odwieczny” Oswald Miller, który dystans 90 klm. 300 mtr. pokrył w rekordowym czasie 3 godz. 2 min. 20 sek.

Na licznie zebranej publiczności zawody uczyniły dość dobre wrażenie; zawodnicy bowiem najzupelniej zadowolnili. S.

TYDZIEŃ PIŁKARSKI

Warszawa

Stosownie do ułożonego przez Związek kalendarza rozgrywek o mistrzostwo kl. A — zdobywcę tego tytułu powinna być przynieść Warszawa niedziela ostatnia. Było jednak do przewidzenia, że podobnie, jak w latach ubiegłych, nie obejdzie się i tym razem bez komplikacji opóźniających ostateczny rezultat. Tymczasem pozostaje do rozegrania jeszcze mecz Warszawianki z Czarnymi, który nie powinien przysporzyć Warszawiance większych trudności, oraz dogrywka teje drużyny z Varsovią, zarządzona przez Związek po pamiętnym meczu tych klubów na boisku Skry, przerwany na 30 m. przed końcem. Przeciwnikowi rozwiązaniu sprawy Varsovia zaprotestowała, twierdząc, że Związek, rozpatrując rzecz z punktu widzenia etyki i kultury sportowej, powinien był przyznać harcerzom walk-over, i domagając się przesłuchania sędziego oraz graczy. O ile jednak protest uwzględniony nie będzie, dogrywka zaś przyniesie zwycięstwo biało-czarnym, o mistrzostwie zadecyduje trzeci mecz między Warszawianką i Polonią. Tymczasem jednak Polonia ukończyła już przepisany programem „robotę”, osiągając w sumie 17 pkt.

Ostatnie 2 punkty musiała sobie wywalczyć ciężko z Legią, bijąc ją 3:2 (1:1). Mecz ten należał do najbardziej emocjonujących gier o mistrzostwo, a wynik spotkania do ostatniej chwili nie mógł być przewidziany. Nie można także powiedzieć, że Polonia zwycięstwo swoje zawdzięcza pewnym walorom specjalnym, których natomiast Legia nie posiadała. O wygranej dotychczasowego mistrza zadecydował jeden celny strzał Tupalskiego; wykonawcą jego mógł być równie dobrze Ciszewski lub Łanko, i zwycięstwo wówczas przypadłoby wojskowemu. Nie chcemy bynajmniej przez to zaznaczać, że Polonia wygrała niezasłużenie, jedynie to, że drużyny grały mniej więcej równo, a ich zalety i wady równoważyły się nawzajem. Przebiegowi gry zarówno oobrze mógłby odpowiadać wynik nierozstrzygnięty, jak i zwycięstwo jednej lub drugiej drużyny różnicą jednej bramki. Legja górowała nad Polonią przedewszystkiem w linii ataku, mimo, że grała mniej produktywnie, brakowało jej bowiem tak znakomitego przebojowca, jakim jest Tupalski. Tupalskiemu Polonia zawdzięcza nietylko wszystkie 3 zdobyte bramki, ale także większość dogodnych sytuacji pod bramką Legji, wytwarzanych głównie przez solowe przeboje tego gracza. Drugim przebojowcem, zagrażającym często Legji, był lewoskrzydłowy Krygier, który je-

dnak nie ma dość opanowania technicznego piłki i strzału, przez co marnował kilkakrotnie bardzo ładnie rozpoczęte akcje, głównie wskutek braku należytego wykończenia. Natomiast kombinacja i współpraca często szwankowała, nieraz brak jej było myśli przewodniej, gracze wprost gubili się w chaosie nieokładnych podań i piłka sama wpadała pod nogi przeciwnika. To też pod względem kombinacyjnym widać było bezsprzeczna wyższość ataku Legji, w którym trójka środkowa, a przedewszystkiem Ciszewski i Łanko, zdumiewali niejednokrotnie precyzją i celowością swych podań pomimo trudnego i błotnistego terenu.

Sam przebieg gry, bardzo zajmujący, nie wykazał tym razem przewagi żadnej z drużyn. Pierwszą bramkę zdobywa Tupalski już w pierwszych minutach, Legja długo musi czekać na wyrównanie, które wreszcie uzyskuje dalekim strzałem Ciszewski wśród niebывałego entuzjazmu nietylko swoich członków, ale także graczy Warszawianki, dla których przecież utrata jednego chociażby punktu przez Polonię oznaczałaby prawie pewne mistrzostwo bez walki.

Po pauzie Polonia przeważa i często zmusza do interwencji Bednarowicza, grającego

dnia tego dobrze i z dużym szczęściem. Mimo to jednak Tupalski zdobywa drugą bramkę dla Polonii, i w dalszym ciągu Legja musi się przez pewien czas ograniczyć do obrony własnej bramki. Jeden umiejętnie przeprowadzony atak kończy się nieuchronnie bramką, zdobyta przez Ciszewskiego. Polonia jednak, zdając sobie dobrze sprawę, jak wielkie znaczenie ma dla niej rezultat tego meczu, dąży ambitnie do uzyskania zwycięstwa, co jej się w istocie udaje. Legja nie zdołała już wyrównać. Na kilka minut przed końcem zeszedł z boiska wskutek kontuzji Mielech i Krygier i obie drużyny grały w 10. Sędziował p. Bednarowski.

Warszawianka, jak było do przewidzenia, odprawiła Koronę zupełnie gładko, i to uzyskując nadspodziewanie dobry wynik 7:0 (5:0). Świadczy to o powrocie Warszawianki do formy, którą przy końcu mistrzostw zazwyczaj traci. Powodem tego jest przedewszystkiem fakt, że Warszawianka rzucając się w szalone tempie w wir gier o mistrzostwo, zbyt dużo zużywa energii właśnie na te pierwsze mecze, które zazwyczaj kończą się jej zwycięstwami. W dalszym ciągu jednak, nie mając siły swych odpowiednio rozłożyć, wyczerpuje się zarówno nerwowo, jak fizycznie, i dla-



Przebojom Tupalskiego Polonia zawdzięcza wszystkie 3 bramki.

tego kończy mistrzostwa w gorszej naogół kondycji niż rozpoczyna. Tem należy także tłumaczyć, że Warszawianka jest typową drużyną puharową, świetną, skoro chodzi o wyeliminowanie przeciwników w 3—4 grach, niezdolna natomiast do przewlekłych, systematycznych rozgrywek mistrzowskich. Warszawianka w meczu tym nie miała tak wielkiej przewagi w polu, na jaką wskazywałby rezultat, lecz atak jej, zgrany i szybki, umiejętnie wykorzystuje każdą sytuację, napastnicy Korony zaś nie mają zupełnie pojęcia o strzale, kombinują niepotrzebnie i co gorsza, bezskutecznie — a skoro już zdobędą się na strzał, napotykają nieprzebytą zaporę w postaci Domańskiego, który bez trudności zgarnia nieliczne piłki. Jak rzadkie zresztą i anemiczne były akcje Korony może świadczyć fakt, że nawet po zejściu z boiska Domańskiego wskutek nadwyżerzenia ręki, kontuzjowanej jeszcze na meczu z ŁKS — grający za niego w bramce Szenajch, następnie zaś Jung z łatwością nie dopuścił do zdobycia przez czerwonych nawet punktu honorowego, mimo, że Korona dość często przesiadywała na połowie boiska biało-czarnych, ci zaś zdobywali bramki przedewszystkiem z przebojów. Najwięcej goli (4) uzyskał rezerwowowy Braun I; resztą podzielili się reaktywowany Luxemburg II i Szenajch. Korona grała b. słabo. Drużyna ta od pewnego czasu nie wykazuje żadnych postępów i poza kilkoma graczami nie przedstawia materiału na przyszłość, co przecież powinno być widoczne w młodej drużynie, będącej 1 rok w klasie A. Dawne WTC, złożone z tych samych graczy, było zespołem znacznie lepszym. Sędziował p. Posner.

Varsovia w Radomiu, grając bez Kaczanowskiego i Pędzicha, będących na zawodach lekkoatletycznych w Szwecji, wygrała z Czarnymi 8:2 (1:1).

W klasie B — dwie niespodzianki. Nieobliczalny, jak zwykle, Ruch, oupać aetinitynie, przegrywając od R. K. S 2:3 (1:2). Drużyna ta, co do której się spodziewano, że w finale znajdzie się bez walki, sprawiła już kilka niespodzianek swymi wynikami, nie przypuszczano jednak, żeby miała dopuścić do utraty mistrzostwa grupy. Zławszcza po ostatnim zwycięstwie nad Radomianką zdawało się, że nastąpiła zmiana na lepsze i że Ruch, mimo niepowodzeń w I rundzie, wejdzie do finału gładko. Nadzieja zawiodła w zupełności. Wprawdzie i tym razem Ruch miał do przerwy przewagę i grał ładnie, jednak utracona bramka wskutek fatalnego błędu Posłady zdołała już drużynę zdeprymować, i depresja ta nie opuściła jej aż do końca gry. Brak było dziwnie Ruchowi twardości i ambicji, która cechowała zawsze tę drużynę. Po pauzie RKS opanował teren i nikt już nie mógł się spodziewać zwycięstwa drużyny warszawskiej. Atak Ruchu, złożony z graczy zupełnie dobrych, był jednak nieumiejętnie prowadzony przez Suchorzewskiego i defensywa RKS doskonale dawała sobie z nim radę. Natomiast napad radomian zawsze poważnie zagrożał Ruchowi mimo pracowitej gry obu backów. Bramki zdobyli: dla RKS prawa strona ataku i jedna z karnego, dla Ruchu usunięty pod koniec gry z boiska Prokopowicz. Sędziował p. Miszewski.

Drugą niespodzianką był nierozstrzygnięty wynik Skry z Makkabi, identyczny z wynikiem w I rundzie — 2:2 (2:1). Wogóle Skra nie ma do Makkabi szczęścia, Makkabi zaś specjalnie dobrze gra ze Skrą, która zgnębiwszy najgroźniejszych przeciwników, zawsze na niej się potyka. Niespodzianką jednak była nieytyle gra Skry, ile Makkabi. Drużyna ta po przegranej grała świetnie i na rezultat osiągnięty zasłużyła sobie okolicznie. Kombinacjami i techniką gromadziła nawet nad Skrą, której bramkę pod koniec oblegała bezustannie, zmuszając wciąż do interwenjowania świetnego Błażka I, zwłaszcza, że obrona Skry pozbawiona Hermana, grała bardzo słabo. Nie można mieć pretensji do Żukowskiego, że popełnił szereg rażących błędów. Ten dobry zresztą, ambitny i twardy pomocnik, słaby jednak technicznie, nie mógł czuć się dobrze na boisku, zwłaszcza, że taktyka obrońcy bardzo różni się od taktyki pomocnika. Toteż na Kamińskiego spadło zbyt wiele pracy, a nie mogąc liczyć na pewną pomoc Hermana, nie orientował się dostatecznie w sytuacji. Atak Skry grał dobrze w pierwszych minutach — następnie osłabł, mając 2 najlepszych graczy kontuzjowanych — Błażka II i Sącza I. Za to, widząc Makkabi, nie można było sobie wyobrazić, że to ta sama drużyna, którą Orkan pobił niedawno 6:1. Zgranie wszystkich linii i ambicja sprawiły, że gra biało-niebieskich wypadła nadzwyczaj dodatnio. W Skrze, nie mającej dobrego dnia, naj-



Akcje napastników Warszawianki nie napotykały prawie wcale oporu słabych graczy Korony.

lepiej stosunkowo grał Błażek I i Stanik, rozpoczynający meczem tym drugą setkę swych gier w barwach Skry. Sędzia p. T. Walczak.

K r a k ó w

Wisła — Makkabi 4:3 (2:1). Mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany na boisku Makkabi, aczkolwiek zakończył się spodziewanym zwycięstwem Wisły, wykazał jednak, że drużyny Makkabi nie można w żadnym wypadku lekceważyć. Makkabi broniła się znakomicie, tak, że zwycięstwo Wisły do ostatniej chwili nie było pewne. W pierwszym kwadransie przewagę ma Wisła, nie może jednak zdobyć ani jednej bramki, natomiast Makkabi uzyskuje prowadzenie przez Klinga wskutek błędu Łukiewicza. Biało-niebiescy, zachęteni powodzeniem, atakują energicznie, jednak bez rezultatu, i w końcu inicjatywę przejmują znowu Wisła, wyrównując ładnym vollem Reymana I. Drugą bramkę dla Wisły zdobywa Balcer.

Po pauzie natychmiast po rozpoczęciu Reyman II wypuszcza Czulaka, który zdobywa 3-cią bramkę. Gra w dalszym ciągu równa przynosi rzut karny Makkabi, umiejętnie wykorzystany przez Selingera. W ostatnich 5 minutach padają jeszcze 2 bramki, zdobyte przez Balcera i Klinga. Wyróżnił się atak Wisły, z Makkabi obrońca Schneider I i trójka ataku. Sędzia p. Rutkowski.

Wawel — Jutrzenka 2:0 (0:0). Niespodziewane, jednak zupełnie zasłużone zwycięstwo ambitnej drużyny Wawelu poprawiło sytuację jej w mistrzostwie. Jutrzenka zawiodła w zupełności, zwłaszcza w linii ataku, który grał bez tempa i ambicji. Gorzej niż zwykle przedstawiała się obrona Jutrzenki, gdy tymczasem backi Wawelu stanowili ciężką przeszkodę dla słabego napadu przeciwnika. Bramki zdobyli Kątski i w ostatniej minucie Węglowski. Sędzia p. Leidner.

Cracovia — BBSV 3:1 (3:0). Mecz powyższy, rozegrany w Bielsku, przyniósł zwycięstwo Cracovii, która nie poniosła jeszcze w mistrzostwie żadnej porażki. Krakowianie mieli znaczną przewagę w I połowie, czego wynikiem były 3 strzelone bramki, w tem 2 przez Nawrota i 1 przez Kałużę. Po pauzie Cracovia nie wyżyła wiele dogodnych sytuacji podbramkowych wskutek braku szczęścia i dobrej gry bramkarza BBSV, Folgi. Kornerów 4:1 dla zwycięzców. Sędzia p. Kołodziej.

L w ó w

Mistrzostwa klasy A we Lwowie dobiegają końca. Ostatnia niedziela przyniosła spodziewane zwycięstwa laworytom, i tak Hasmonea zarobiła 2 punkty kosztem Sparty, bijąc ją 4:1 (2:1), przyczem bramki zdobyli Steuermann (2) Kahane i Wolfstahl; dla Sparty honorowy punkt uzyskał Małecki.

„Przemyska Barcelona”, Polonia, nie okazała się tym razem groźnym przeciwnikiem dla Czarnych, z którymi przegrała 0:4 (0:1). Czarni mieli swój dzień i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramkami podzielili się Kopeć, Chmielowski, Sawka i Wójcik.

Rozegrany w sobotę d. 13 b. m. mecz o mistrzostwo między Pogonią i Lechją został już w 5 min. gry przerwany wskutek burzy z ulewą przy stanie 1:0 dla Pogoni. Jedyńą bramkę zdobył Garbien, będący obecnie „goalgetterem” Pogoni.

P o z n a ń

Pogoń — Victoria (Jarocin) 2:4 (2:2).

B-klasowa drużyna odnosi dość gładkie zwycięstwo nad zespołem stojącym w tabeli mistrzowskiej na II miejscu! Fakt niebawmy nawet jak na nasze stosunki.

Zespół Jarociński posiada doskonałego bramkarza i przebojowy napad. Pogon osłabiona, miała wnet przewagę, lecz napad naogół niezdolny. Sędzia p. Kozłowski.

Ostrowie — Warta 2:4. Przewaga Warty. Mecz rozegrano w Ostrowie.

Ł ó d ź

Ł. T. S. G. — „Siła” 3:2 (3:1).

Zawody te były ostatnim meczem mistrzowskim w kl. A dla drużyny „Siły”, która bezapelacyjnie przechodzi do niższej grupy.

Gra ostra i miejscami ordynarna, wskutek czego sędzia zmuszony jest w drugiej połowie usunąć z boiska 2 graczy.

W pierwszej połowie uwidacznia się wyraźna przewaga Ł. T. S. G., który w ciągu 10 minut ze strzałów dysponowanego Płociennika zdobywa 3 bramki.

W drugiej połowie więcej z gry posiada „Siła”.

Zwycięstwo Ł. T. S. G. zasłużone.

Sędziował sprawnie p. Rettig.

W. K. S. — G. M. S. 9:1 (4:1).

Drużyna wojskowych, po dłuższym okresie słabości, w początku sezonu w chwili obecnej przedstawia zespół o pierwszorzędnym walorach sportowych. Nadzwyczajna dyspozycja strzałowa, obmyślana, krótka, przyziemna kombinacja, ambicja i wytrzymałość! — oto walory, które pozwoliły drużynie wojskowych uzyskać tak wspaniały sukces nad jednym z najpoważniejszych pretendenców do tytułu mistrza klasy B.

Zespół G. M. S. zaprezentował się tym razem nieźle, acz gorzej niż dotychczas.

Już w pierwszej połowie gry wojskowi zdobywają 4 bramki, którym G. M. S. zaledwie 1 przeciwstawić może. W drugiej połowie wojskowi uzyskują jeszcze 5 bramek na zupełnie skosternowanym G. M. S-em.

Zwycięstwo wojskowych zasłużone, przyczem wynik cyfrowy na korzyść W. K. S. nie powinien się być wyrażać w różnicy 8 bramek.

O zdobyciu tytułu mistrzowskiego klasy B zadecyduje trzecie spotkanie na neutralnym gruncie.

Sędziował bardzo dobrze p. Hanke.

Stan mistrzostw Górnośl. Okr. ZPN. 1) K. S. „Ruch” Hajduki Wielkie 17 pkt., 2) I. F. C. Katowice 15 pkt. 3) „Naprzód” Lipiny 12 pkt. 4) „AKS” Król. Huta 10 pkt. 5) „Pogoń” 7 pkt. 6) „Katowice 06” 6 pkt., 7) „Iskra” Siemianowice.

O lek.-atletyce w Poznaniu

Tegoroczny sezon przynosi Poznaniowi zwrot dawno już oczekiwany, zwrot ku lekkiej atletyce. Konstatujemy fakt, iż część publiczności odwróciła się od piłki nożnej, zapewniając natomiast swobodom lekko-atletycznym stałą asystę. Może zasłuznie.

Powodem tego zwrotu były sukcesy, jakie lekko-atleci poznańscy stopniowo odnoszą. Sukcesy te są owocem długiej i żmudnej pracy, której dokonano poza plecami publiczności, bez rozgłosu. Była to praca trudna.

Nie ujmując nic nikomu, musimy jednak wskazać na Centralną Szkołę Wojsk. Gimnastyki i Sportu jako na promotora poznańskiej lekkiej atletyki. Wprawdzie Szkoła jest do tego najbardziej powołaną, jednakże ażeby doprowadzić do dotychczasowych wyników, nie wystarczył szablon i mechaniczne „kucie”, konieczny był zapał i entuzjazm do ćwiczeń i chęć wyeksploatowania swych zdolności. Z uznaniem więc podkreślamy, że tak kierownicy Szkoły, jak i jej wychowankowie, wleli do swej pracy więcej, niż to przewidują programy Szkoły. Poświęcili się całkowicie. Tylko tą drogą doszliśmy, iż stoimy wobec faktu, że Poznań po Warszawie zabiera w hierarchii lekko-atletycznej drugie miejsce i że drogę do tego miejsca prowadzącą odbył rzezycywiście w czasie i tempie rekordowym, oiaz w pięknym stylu

Powiedział nam ktoś z okazji ostatnich zawodów między warszawską Polonią, a Centralną Szkołą w ten mniej więcej sposób: Panie, dlaczego Pan tak przyklaskuje wynikom, jakie odnosi Centralna Szkoła. Pan nazywa to sukcesami poznańskiej lekkiej atletyki, podczas kiedy są to sukcesy zupełnie indywidualne i w żaden sposób nie można je zaliczyć do sukcesów poznańskiej lekkiej atletyki. Przecież ci ludzie którzy sukcesy te odnoszą, dziś, jutro i za pół roku będą jeszcze w Poznaniu, ale za rok się rozjadą. Jeden będzie dalej startować, ale już w Drohobyczu, drugi w Piotrkowie, trzeci w Krakowie, inny w Warszawie, reszta zaś zupełnie zniknie z powierzchni sportowej. Wychowankowie Szkoły, których wynikami pan stara się zdobyć poznańską lekką atletykę, kredyt, pochodzą przecież w przeważnej części z poza Poznania i nie startują w barwach jakiegokolwiek klubu poznańskiego. Wyniki ich, jak i sukcesy nie mają z *poznanską* lekko-atletyką nic wspólnego”.

Hola, tak nie jest mój panie! Trzeba zważyć, że są to wychowankowie Szkoły, że Szkoła głęboko już wrosła w glebę Wielkopolską, że Baran, Dobrowolski i inni nie przyjechali z gotowem już wynikami, by je w Poznaniu zaprezentować, tutaj pracowano nad nimi, korygowano ich, udzielano im „natchnienia”. W takich wypadkach wynik jest przywiązany do miejsca. I jeżeli za pół roku wyczytamy, że p. Iks w Piotrkowie czy w Drohobyczu jest w doskonałej formie, ba, bije nawet rekordy, wówczas z pełną satysfakcją powiemy: „to dla nas nie nowość, przecież chłop ten był wychowankiem Centralnej Szkoły.

Zważmy jeszcze jedno: na zawodach, w których Baran bił rekord w pchnięciu kulą, gonił go brawurowo Urbaniak. Za rok Baran będzie startować w barwach Pogoni we Lwowie, a Urbaniak w barwach poznańskiej Warty! Zastanówmy się, czy wynik Urbaniaka byłby równie świetny, gdyby nie konkurencja z Baranem?

Z nadzieją patrzymy na coraz to bardziej licznie wzrastające kadry naszych atletów w ramach organizacji lokalnych. Bo wartość lekkiej atletyki nie będzie nigdy polegać na tem, że wyniki jednostki będą wyrubowane do tego stopnia, iż wyniki, osiągnięte przez gros zawodników... będą blade. Będzie to założenie zupełnie fałszywe. Cały sęk w tem, żeby średnie, przeciętne wyniki, jakie odnosić będziemy w ogólności nie były oddzielone, przepaścią od wyników „reprezentacyjnych”, od wyników jednostek. Idr.

Echa Mistrzostw Bokserskich

Rezultaty przeniesienia siedziby P. Z. B. do Poznania nie dały na siebie długo czekać: nowi organizatorzy sportu pięściarskiego w Polsce zapatrzeni w dwa słońca: Niemcy i... piłka nożna, dokoła nich grawitujący i stamtąd tylko czerpiący natchnienia z właściwą prowincjonalnym sferom zaciekleścią pchają boks w pożądanym dla siebie kierunku.

Więc najpierw wzorując się na organizacji klubów i okręgów piłki nożnej przyszczepia się bezkrytycznie panujące tam normy, stwarzając dla młodego sportu bokserskiego zawile i najeżone formalistyką biurokratycznej reguły.

Naśladownictwo posunięto tak daleko, że w rozestanych klubom drukowanych kartach zgłoszeń zapomniano przerobić rubrykę: „własnoręczny podpis gracza” na... zawodnika” czy „pięściarza”. Karty zgłoszeń, utrudniające przechodzenie „gwiazdom ringowym” z klubu do klubu wzorowano właśnie na faktach kaperowania graczy, dość częstych w sferach football'owych.

Zapatrzenie na Berlin doprowadziło do gorszych rzeczy. Zaczęło się od zapraszania klubów z nad Sprewy, które ani myślą się zresztą rewanżować podobną kurtuazją, a doszło do... rekwalfikowania notorycznych zawodowców wbrew najważniejszemu przepisom F. I. B. A. i Statutowi P. Z. B. jakoby na tej zasadzie, że tak... Niemcy robili!

Gdybyż to przywrócono do praw amatorskich jakichś wybitnych „artystów pięści”, byby bodaj cień argumentu na uzasadnienie tej humorystycznej uchwały.

Bynajmniej — kierując się chyba tylko sentymentem dla swych kamratów poznańskich przywraca się *prawa amatorskie* miernotom: Kuczowskiemu i Walkowiakowi, którzy walczyli za pieniądze, kompromitowali sport pięściarski w Poznaniu zgodnie z pełnemi oburzenia relacjami ówczesnego okręgowego Związku w Poznaniu z przed roku.

Jakże łatwo się zapomina te rzeczy i co za dziwna wolta od najgłośniejszego potępienia do rekwalfikacji...

Na zasady amatorskie ma się zresztą bardzo elastyczne poglądy w Poznaniu, tolerując po dawnemu pseudo-amatorów w klubach.

Nowy statut narzucony od kwietnia sportowi pięściarskiemu prócz szeregu dziwołagów podnosi do niebywałej potęgi i tak daleką od rykerskości rywalizację pomiędzy klubami o tytuły Mistrzów Polski, przyznając klubom posiadającym takich Mistrzów dodatkową ilość głosów na Walnych Zgromadzeniach.

A więc wszelkie fortele dla zdobycia tytułu mistrza puszcza się w ruch, bo to daje przywileje na wyborach.

Sekcja Szermiercza AZS Warszawa

Z uznaniem należy zanotować wytrwałą i konsekwentną działalność Sekcji Szermierczej AZS. Warszawa, liczącej obecnie 67 czynnych członków, pracujących systematycznie pod doświadczonym kierunkiem swego wytrawnego nauczyciela szermierki, p. Zabielskiego. Rezultaty tej pracy ujawniają się coraz wyraźniej zarówno w wewnętrznych, jak i w ogólnych zawodach.

Dn. 15 marca odbył się urządzony staraniem AZS. turniej juniorów, w którym oprócz przedstawicieli Sekcji wzięli również udział członkowie: WKS Lechji i korporacji „Lechicja”, oraz wychowankowie Szkoły Podchorążych. Rezultat walk przedstawia się jak następuje:

1) p. Kulesza Bogusław („Lechicja”), 2) p. Ulbrzych Władysław (AZS), 3) p. Jachnik Stanisław (Szkoła Podchorążych), 4) p. Kunce Antoni (AZS).

Funkcje sędziów pełnili pp.: Krzemieniecki (w zastępstwie), Por. Łaskowski, major Nusbbaum (jako przewodniczący), Insp. P. P. Sobolewski, inż. Zubrzycki i Wasiak.

I oto na tegorocznych mistrzostwach władze PZB nie pozwolą startować najlepszemu w kraju bokserowi dwu kategorii, w których niema równego sobie: Wendemu, a to pod pretekstem, że Okręg Warszawski nie rozegrał w terminie do 1.V. swych mistrzostw okręgowych.

Tak było istotnie. lecz z winy PZB i... vis maior. Okręg stołeczny jeszcze w marcu zaprosił wszystkie prowincjonalne okręgi na zawody kilkudniowe do Warszawy, pragnąc zarazem rozegrać mistrzostwa okręgowe, lecz napotkał sabotaż inspirowany zgóry. Odłożone na maj zawody zbiegły się z tragicznymi wypadkami w stolicy i nie mogły się odbyć, wobec czego Okręg zgłosił jedynie dwóch mistrzów, Wendego—walkowerem zatrzymującego zeszłoroczny tytuł, a nadto mistrza Polski dwóch kategorii oraz Rana, który zresztą okazał nadwyzkę wagi, powstrzymując się od zgłaszania tych kategorii, w których rozgrywek nie przeprowadził. Mimo energicznej interwencji członka zarządu PZB z Warszawy p. Strzeszewskiego „najwyższa władza” nie dopuszcza Wendego do mistrzostwa, gra warta świeczki... „Warta” zdobywa najnieślusniej mistrzostwo w wadze lekkiej i co ważniejszej, dodatkowe głosy na Walne Zgromadzenie.

A przecież Majchrzycki (zwycięzca w półfinale) nie może się mierzyć z Wendem! Ba, drugi mistrz Polski w następnej wadze Arski (Warta) również uległby Wendemu, gdyby ten zechciał walczyć i o drugi tytuł, podobnie jak w roku zeszłym.

Termin 1 maja uchronił Wartę od tych dwóch klęsk, dzisiejszy PZB — toć to samo co Warta. Ciekawe skądinąd, że mistrzostwa Łódzkiego Okręgu, gdzie nie było rewolucji rozegrano też po terminie, bo 2 — 3 maja, lecz łodzianie startowali bez przeszkód.

O biesiadach, toastach i ilości wypitych trunków przed i po zawodach lepiej zamilczeć; knajpa koliduje stanowczo ze sportem.

P.

Pod koniec sezonu urządziła Sekcja Szerm. wewnętrzne zawody uczestników pierwszego kursu, t. zn. tych szermierzy, którzy dopiero w bieżącym sezonie rozpoczęli systematyczną naukę. Do zawodów stanęło 23 zawodników, z których 8 zostało zakwalifikowanych do rozgrywek ostatecznych. Finał ten, odkładany dwukrotnie z przyczyn od organizatorów niezależnych, odbył się dn. 18 maja, z następującym rezultatem:

1) p. Żochowski, 2) p. Kamiński, 3) p. Jasiuk, 4) p. Kiercelli, 5) p. Kozłowski.

Oddzielną nagrodę honorową, ofiarowaną przez instruktora Sekcji, p. Zabielskiego, dla tego z zawodników, który wykaże w rozgrywkach finałowych najlepszy styl, przyznała komisja sędziów (pp.: Krzemieniecki, Wnorowski, Ulbrzych, inż. Zabielski i inż. Zubrzycki jako przewodniczący) p. Żochowskiemu.

Pracującej wytrwale a bez sztucznego rozgłosu Sekcji Szermierczej, która — jak się dowiadujemy — ma wejść w najbliższej przyszłości w poczet członków Polskiego Związku Szermierzy, należy życzyć zasłużonego powodzenia i coraz piękniejszych rezultatów. T. Z.



Członkowie Sekcji Szermierczej z p. Zubrzyckim i fechtm. Zabielskim na czele

Kurs wakacyjny Wychowania Fizycznego

W r. b. odbędzie się w Poznaniu od 6 lipca do 8 sierpnia wakacyjny dokształcający kurs dla niewykwalifik. naucz. ćwicz. ciel. szkół średn. ogólnokształt. i semin. naucz. Zasadniczo na kurs będą przyjmowani ci, którzy odpowiadają warunkom dopuszczenia do Państw. uproszczonego egzaminu z ćwicz. ciel. na nauczycieli szkół średn. Podania wraz z tabelą osobową według wzoru zeszluzowego (Dz. Urz. M. W. R. i O. S. Nr 6 poz. 62 z 1925 r.) należy nadesłać na ręce prof. dr. Piaseckiego, Studium wychowania fizycznego Uniw. Pozn. w terminie do 20 czerwca b. r. Ponieważ kurs będzie miał charakter kursu wyższego, uwzględni się tylko podania tych kandydatów, którzy już ukończyli przynajmniej roczny kurs wychowania fizycznego (lub kilka krótszych, które można uważać za ekwiwalent rocznego). Opłata będzie wynosiła 20—30 zł, zależnie od ilości zgłoszeń.

STRZELECTWO

Zarząd Stadionu sportowego OK X, popierając rozwój tak ważnej gałęzi sportu — jaką jest sport strzelecki, wybudował w Przemyśle na Stadionie strzelnicę małokalibrową (w/g systemu francuskiego) i oddał do użytku oddziałom wojskowym, oraz organizacjom przysposobienia wojskowego, hufcom szkolnym i klubom sportowym cywilnym.

Strzelnica posiada trzy stanowiska: na 10,25 i 50 m. do strzelań z flowerów, broni krótkiej (pistolety, rewolwery) i małokalibrowej precyzyjnej broni długiej — oraz wszelkie techniczne urządzenia jak: figurki metalowe, tarcze stałe i ruchome, kryte stanowiska, sygnały elektryczne i t. p.

WIOŚLARSTWO

Mamy do zanotowania z wielką przyjemnością urzędywistnianie się zamierzeń i prac P. Z. T. W.

Związek wioślarski łączy już w swem gronie 32 kluby wioślarskie i objął protektorat nad „Zrzeszeniem gimnazjalnych Tow. wioślarskich”.

Zrzeszenie to. obejmujące 11 klubów młodzieży Pomorza i Wielkopolski zawiązało się w kwietniu b. r. i urządza już pierwsze mistrzostwa szkół średnich.

Ten niezwykle objaw żywotności należy podkreślić z całym uznaniem.

Mistrzostwa odbędą się w Brdujściu 29 czerwca.

W programie jedenaście biegów. Dla uświetnienia bowiem tych pierwszych mistrzostw

szkolnych Bydg. Tow. Wiośl. urządza jednocześnie regaty międzyklubowe dla tow. związkowych.

Czekamy teraz organizowania się dalszych zrzeszeń gimnazjalnych za przykładem Pomorza i Wielkopolski. „*Tadema*”.

SZERMIERKA

Międzynarodowe Zawody szermiercze w Budapeszcie.

Węgierski Związek Szermierzy w Budapeszcie „Magyar Vivó Szövetség” urządza z ramienia Międzynarodowej Federacji Szermierczej w dniach od 27 do 29 czerwca, międzynarodowy turniej obejmujący zawody we wszystkich trzech rodzajach broni. — Zawody o Szampionat Europy we floretach odbędą się w dniu



G. Pallavicini, prezes węgierskiego związku szermierczego.

27, zaś o Szampionat Europy w szablach 29 b. m. W dniu 28 odbędzie się międzynarodowy konkurs szpadowy o t. zw. „Grand prix de Budapest”.

Nagrody w medalach złotym, srebrnym, brązowych oraz szeregu małych medali brązowych.

Na zaproszenie Węgierskiego Związku Szermierzy, wyjeżdża z Polski do Budapesztu reprezentacja złożona z mistrza Polski w szabli p. Papee'go, (Kraków); mistrza floretu i szpady p. Friedricha (Lwów) i p. Małeckiego (Kraków).

Zawody o Szampionat Europy w szpadzie odbędą się w Ostendzie w dniach 28 i 29 lipca. Polska reprezentowana nie będzie.

Z WYDAWNICTW

Gimnastyka Rytmiczna napisała Irena Poppard, przetłumaczyła z języka francuskiego K. Muszałówna. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1926 z ilustracjami.

Wartość tej książki polega na tem, że pod ponętym dla szerokiej publiczności tytułem omówiono zwyczajne ćwiczenia z gimnastyki pokojowej. Rytmika zręcznie reklamowana przeciąga wiele pań, którym się wydaje, że rozwijanie muzykalności i „expresji” gestów jest

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.
P. K. O. Nr 749B.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 13, rocznie zł. 20.
Zagranicnie 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1/2 strona — 360 zł., 1/3 str. — 200 zł., 1/4 str. — 135 zł.,
1/5 str. — 100 zł., 1/6 str. — 65 zł., 1/8 str. — 35 zł.,
1/12 str. — 20 zł., w tekście — 50% drożej. Zagranicnie
o 100% drożej.

nieporównanie ważniejsze niż rozwinięcie pięknej budowy i sprawności ruchowej. Zręcznym tedy pomysłem było poświęcenie trzech czwartych tekstu na ćwiczenia przygotawcze, a tylko jednej czwartej na rytmoplastyczne.

Za przygotowawcze autorka uważa: ćwiczenia stosowane w celu schudnięcia, ćwiczenia, mające na celu rozwinięcie wąskiej klatki piersiowej, wyprostowanie karku i pleców zgarbionych i w tym celu podaje opisy szeregu ćwiczeń ilustrowane rycinami. Zaznaczyć trzeba, że autorka nie zdradza głębszej wiedzy gimnastycznej ani też nie orientuje się należycie w tajnikach fizjologii. Mimo dość powierzchowne traktowanie przedmiotu książeczka nie jest pozbawiona wartości jako czynnik propagandy, z tem atoli zastrzeżeniem, że o ile osoby dorosłe mogą z niewątpliwą korzyścią dla siebie przerabiać ćwiczenia podług recept p. Poppard, to w stosunku do dzieci trzeba postępować bardzo ostrożnie, o czem niestety większość t. zw. szkół rytmiki i plastyki zdaje się nie wiedzieć.
W. O.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem moim w Nr. 20 „Stadjonu” łódzki „Głos Polski” z dn. 12 b. m. zamieścił artykuł z osobistymi do mnie docinkami. Wobec tego, zmuszony jestem prosić o zamieszczenie sprostowania kilku zamieszczonych w owym artykule nieścisłości.

1) nieprawdą jest jakoby dyskredytował pięściarstwo łódzkie; przeciwnie, jako jeden z współtwórców bokserstwa łódzkiego, przez kilka lat samodzielnie propagowałem ten sport na łamach pism łódzkich;

2) byłem jedynym inicjatorem ŁOZB. Charakterystycznym jest, że niektórzy z obecnych kierowników ruchu bokserkiego w Łodzi, wystąpili w owym czasie, przeciwko memu projektowi.

3) nieprawdą jest bym starał się o mandat członka zarz. ŁOZB., bowiem nie zgodziłbym się nigdy współpracować z laikami, jacy obecnie zasiadają w tym zarządzie. Że nie zależy mi na mandatach starczył fakt, że nie przyjąłem ofiarowanego mi stanowiska sekretarza ŁOZA;

4) wykazując błędy zarządowi ŁOZB. bynajmniej nie „brużdżę”, lecz spełniam obowiązek uczciwego dziennikarza; że stanowisko moje wobec ŁOZB jest słuszne świadczy poparcie udzielone mi przez uczciwe i bezstronne sfery sportowe, oraz identyczne z mojem, stanowisko całej prasy polskiej.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy podziękowania za umieszczenie tych słów kilku oraz zapewnienia mego wysokiego szacunku.

Jerzy Kwejtman („JUR”).

Łódź, dnia 12 czerwca 1926 r.

Rakiety tenisowe

szwajcarskie, angielskie i francuskie; piłki, siatki, prasy i buciki tenisowe.

Do lekkiej atletyki

polecamy dyski, oszczepy, piłki medycynowe, buciki z kołcami i bez i t. d. i t. d.

Do masażu sportowego

polecamy „THE SPORTING” 1 butelka 4 zł. za pobraniem 4.50 zł.

SPORT-BŁOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

!! WŁASNE WYROBY !!

Wielki złoty medal Barum 1913 r.

ODDZIAŁ — BYDGOSZCZ, GDAŃSKA 158.

LUDZIE NOWOCZEŚNI
PODRÓŻUJĄ

WYŁĄCZNIE SAMOLOTAMI
GDYŻ JEST TO KOMUNIKACJA

NAJSZYBSZA, TANIA

NAJWYGODNIEJSZA

SAMOLOTY KURSUJĄ CODZIENNIE

Informujcie się:

w Krakowie:

BIURO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ
ul. Św. Anny 4. — Tel. 32-22.

w Warszawie:

ZARZĄD POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ
ul. Nowy-Świat 24. — Tel. 9-00, 19-88.

we Lwowie:

BIURO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ
Hotel Georges. — Tel. 6-10.

Gdańsk:

LOTNISKO P.L.L. Wrzeszcz. Tel. 415-31.

INFORMATOR

GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ



ROWERY angielskie światowej sławy **B. S. A.**

poleca ze składu: Jeneralne Przedstawicielstwo na Polskę sp. z o. o. Warszawa, Zielna 32. Tel. 137-28.

4 ZŁOTE MEDALE „MAISON ORMONDE“

K. LIPIŃSKI — WARSZAWA

ul. Jasna Nr 5 (gmach Filharmonji), telefon 17—02.

Posiada na składzie największy wybór gotowych rowerów. Najdogodniejsze warunki kupna na raty. Najniższe ceny konkurencyjne. 2-letnia gwarancja na rowery. Cenniki i Katalogi na każde żądanie wysyłamy gratis.

MOTOCYKLI I ROWERÓW

stale wielki wybór na składzie poleca na dogodnych warunkach



B. WAHREN

Warszawa Ś-to Krzyska 26

**RADIO — ODBIORNIKI —
I CZĘŚCI SKŁADOWE**

Wschodnia S-ka H. P.

Warszawa, ul. Widok 3. — Tel. 183-51.

WIELKA WYPRZEDAŻ KOSZULEK
FOOTBALOWYCH
PO CENACH BARDZO NISKICH

DOM SPORTOWY

„STADJON“

KRAKOW, UL. GRODZKA Nr 26, TELEFON 15-96



Hurtowy skład przyborów
do rybołówstwa

BRACIA SZENBERG
Warszawa, ul. Miodowa 5.



UBIORY SPORTOWE NA ZAMÓWIENIE
Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERJAŁÓW

W. Chmurczyński

Żórawia 26. Tel. 193-35.



LEKKA ATLETYKA — TENNIS

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE

poleca Składnica Sportowa

STADJON WARSZAWA
ul. Królewska 31.

ERNEST NEUMANN Sp. z o. o.

WARSZAWA, Tel. 54-96, MAZOWIECKA 6.



DLA PAŃ, PANÓW I MŁODZIEŻY
NA PREZENTY

APARATY fotogr. od zł. 39

WŁASNE CENNIKI I OBJAŚNIENIA
NA ŻĄDANIE.

Solidność i fachowość, które stworzyły dobre imię naszej firmy, egzystującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię dobrego kupna.



**PIERWSZA
W POLSCE**

= FABRYKA =

RAKIET

I PRZYBORÓW
TENNISOWYCH

K. PARAFIŃSKI

KRAKÓW,

UL. SŁAWKOWSKA 14.

Poleca swe pierwszorzędnej jakości fabrykaty.

☐ CENNIK NA ŻĄDANIE. ☐

INTENCJĄ

całego społeczeństwa
w obecnej chwili - jest

popieranie

przemysłu

krajowego

Żądajcie! Kupujcie!

PRZYBORY
LEKKO-ATLE-
TYCZNE
GIMNASTYCZNE
SPORTOWE
KRAJOWEGO
WYROBU

tylko najstarszej
w Kraju wytwórni

W. SZYMBORSKI i SKA

WARSZAWA — BIELAŃSKA 5.

TELEFON 290-38.



TANIE—TRWAŁE—ELEGANCKIE
dla codziennego użytku, gimnastyki i plaży

OBUWIE

LUDOWE „PEPEGE”

SPORTOWE „PEPEGE”

TENNISOWE „PEPEGE”

„PEPEGE” POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY Tow. Akc.
W GRUDZIĄDZU

**WIDOKI,
KTÓRE JADĘ
FOTOGRAFOWAĆ**

NAJLEPIEJ

się

UDAJĄ

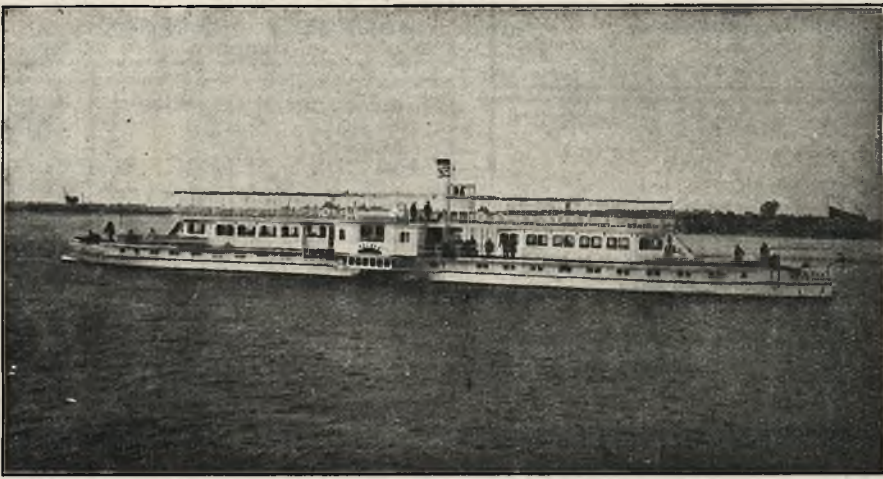
na

BŁONACH



PATHÉ

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE



CODZIENNE

DWUGODZINNE SPACERY PO WIŚLE NA STATKU

„BAJKA“

OD GODZ. 18 DO 20
 " " 20 " 22
 " " 22 " 24

SALE DANCINGOWE.
 PIERWSZORZĘDNY BUFET.
 CUKIERNIA. DWIE ORKIESTRY.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA CO GODZINA
 ODCHODZĄ STATKI WYCIECZKOWE DO BIELAN I MŁOCIN.

ZJEDNOCZONE WARSZAWSKIE TOWARZ. TRANSPORTU
 I ŻEGLUGI POLSKIEJ S. A. Nowy Świat Nr 35.

Przystanie z lewej strony mostu Kierbedzia. Telefony; 37-97 i 94-79.

NAJTAŃSZY—PRAKTYCZNY—TRWAŁY

MOTOCYKL

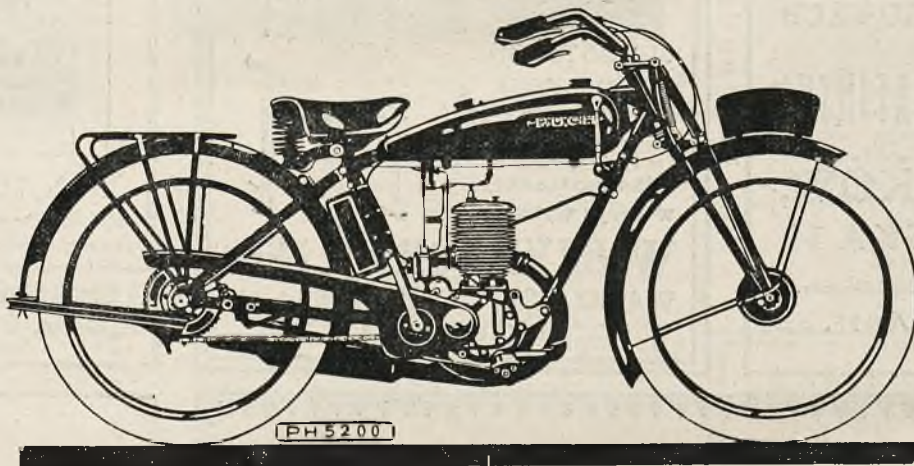
≡ ROWER ≡

PUCH

MOTOCYKL

≡ ROWER ≡

PROSTY W KONSTRUKCJI OSZCZĘDNY W UŻYCIU



AUSTRO-DAIMLER. — Wierzbowa róg Trębackiej, tel. 275-22.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
 ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
 ST. GÓRSKIEGO
 WARSZAWA

NISZCZY
 BRODAWKI
 SKÓRY
 STWARDNIENIA

ODCISKI ŻAĐAĆ
 WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
 UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI

POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA

KREM LANOLINOWY
 ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ

GOLD CREAM PRIMAVERA
 UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

KREM VENUS USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

!!! ŻAĐAĆ WSZĘDZIE !!!

AGATOL I MENTOLIN

EKSİKANS

KREM OGÓRKOWY
 NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ

TOALETOWA WASELINA BORNA
 CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKĄ